



NOWA GAZETA PODLASKA

ROK 3.

SIEDLCE, 15 STYCZNIA 1933 R.

№ 3.

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.
Konto P. K. O. № 60.200.ADMINISTRACJA CZYNNĄ OD 12—15 CODZ.
REDAKCJA od 13—14 CODZ., WTORKI, PIĄTKI
13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

KWIATKI Z OŚLEJ ŁĄKI

W poprzednim numerze naszego pisma rozprawiliśmy się na tem miejscu z „argumenta-”-ją” pism opozycyjnych, dotyczącą polityki gospodarczej Państwa. Wypowiedzieliśmy sąd ogólny o wartości krytyki opozycyjnej, stwierdzając jej nie-dorzeczność. Pisaliśmy również o trudnościach zwalczania „argumentów” opozycji ze względu na ich ogromną mnogość.

Na potwierdzenie słuszności naszych wywo-dów nie trzeba było długo czekać. Oto „Zielony Sztandar” z dn. 8 b.m. daje nam do tego wiele materiału.—Jakby na zamówienie!—I to nie-gdzieś we wzmiankach kronikarskich, lecz w artykule redakcyjnym. Sam tytuł tego artykułu jest ogromnie wymowny. Można go uznać za zaślepienie partyj-ne, lub za głupotę. Co kto woli. Jeżeli ktoś wy-bierze to drugie — to prosimy o niepomniejszanie jednak jego roli; głupota, ale wyższego gatunku!

Tytuł tego artykułu brzmi: „Nie może, czy nie chce?”. W pisulce tej chodzi o nic innego, jak o podniesienie cen na zboże. „Opatrznościow-iec”—autor sili się na przekonanie czytelników, że Rząd mógłby podnieść ceny na zboże, ale nie chce!

Wyobraźmy sobie, jakby to wyglądało w praktyce. Rząd nakazuje płacić za żyto nie po 15, lecz po 30 zł. za korzec. Stoją na targach policjanci i pilnują przestrzegania nakazanej ce-ny. Jaki będzie skutek?—Żaden kupiec zboża nie kupi; rolnicy powiozą go z powrotem do domu. Na następny targ, gospodarze — chcąc sprzedać zboże sami będą policjantów omijać i po podwórkach i zaułkach będą sprzedawać po takiej cenie, jaką będą mogli od kupujących uzyskać. Czy mam wspominać o tem jak zareagowaliby na takie zarządzenie kupcy zagraniczni? Staraliby się wcisnąć na nasze rynki swoje tanie zboże rozma-itymi sposobami: drogą kontrabandy (bo granice, rozumie się, byłoby zamknięte dla wwozu legal-nego), przez przekupstwa straży i urzędników i t.p. Skutek?—Zwiększenie podaży na rynku pol-skim obcego zboża, jeszcze bardziej obniży-łoby jego ceny.

„Zielony mąż opatrnościowcy” przytacza, ja-ko argumenty do swoich wywodów, wyższe ceny zboża niż u nas w państwach importujących (przywożących z zagranicy) zboże: Niemczech, Au-strji, Czechosłowacji i Francji. Cóż mu na to po-wiedzieć? Sprzeczać się z nim? zbijać jego „argu-menty”? Lepiej będzie dać mu dobrą radę: za-nim zaczniesz, Panie, pisać na ten temat nastę-pny artykuł do „Zielonego Sztandaru” — udaj się na dłuższy czas pod „oświaty kaganiec”. I dopie-ro po dostatecznym poznaniu zagadnienia przy-jasnych promieniach oświaty—pisz. Nast czyteln-

cy wiedzą, iż nie trudno jest mieć wysokie ceny zboża w krajach importujących ziemiopłody.

A może ten pan zna dobrze prawo popytu i podaży—co wtedy będzie?—Obrazi się na nas? —Nie, on się nie obrazi!—Bo ci ludzie nie zwykli się obrażać... on tylko stwierdzi, żeśmy poznali się na nim. I nie zdziwi się, gdy przez kogoś zo-stanie nazwany po imieniu: „warchoł partyjny”...!

Ciekawa rzecz tylko, kto napisał ten artykuł —może sam pan Witos?—Może Witos, może ktoś inny; w każdym razie nie ulega wątpliwości, że to jakaś gruba ryba z „zielonego bagienka”, bo do pisania takich artykułów nie dopuszczają pierw-szego lepszego kielbisa.—Tem większej więc wagi nabiera pytanie: kwiatek z oślej łąki, czy zaśle-pienie partyjne?

„Kogo Pan Bóg chce ukarać — temu rozum odbierze,” mówi stare przysłowie. Widocznie na „Zielony Sztandar” spadła kara Boska, bo na na-stępnej stronie, w innym artykule tego samego numeru są podawane—rozumie się, jako „druzg-oące argumenty” — drobne ilości przywiezionych do Polski produktów rolniczych. Jak przy budo-wie legendarnej wieży Babel!—Panowie, mogliście się przecież porozumieć; nie jest Was znów tak wielu. Jeden podaje „argumenty” o *drogim zbożu* w innych krajach, a drugi — o *wwozie produktów rolniczych* do Polski. Wniosek przecież z tego ja-sny, że jeżeli u nas sprzedają zboże obce, to ono na ich rynkach macierzystych musi być *tańsze* niż w Polsce! Tak, czy nie?—niech sobie sami świa-domi czytelnicy na to odpowiedzą.

A teraz jeszcze parę słów w odniesieniu do pytania postawionego w „Zielonym Sztandarze”: czy Rząd nie może podnieść cen zboża, czy nie chce?—Odpowiemy na to również pytaniami:

1. Czy rządy Stanów Zjednoczonych Ame-ryki Północnej, Kanady, Rumunii, Węgier, Jugo-sławji i t. d. nie mogą, czy nie chcą podnieść cen zboża?

2. Czy panowie z „Zielonego Sztandaru” nie wiedzą przypadkiem, ile to setek milionów dola-rów wyłożył prezydent Hoover na podniesienie cen produktów rolnictwa w Ameryce?

3. A czemu to, mimo tak wielkich sum wy-datkowanych na ten cel, ceny zbóż są w Ameryce niższe niż w Polsce?

4. Czy wymienione powyżej kraje nie dążą do powołania u siebie „sanacji dyktatury”, którą wy w Polsce z taką zaciekłością zwalczacie?

5. Czy nie wiecie, jak pisał w ostatnich dniach w Ameryce pułkownik H use (o zgrozo — i tam pułkownik!) — o konieczności dyktatury, aby uchronić kraj przed bolszewizmem?

Oto maleńkie sprostowania Waszych krętych dróg, któremi chcecie dojść do władzy!

D L A C Z E G O ?

Znana zabawa sportowa — ślizgawka należy do pierwszorzędných zimowych rozrywek fizycznych. Jeżeli chodzi o ścisłość, to mało jest zabaw, które mogłyby się równać z łyżwiarstwem pod względem korzystnego wpływu na zdrowie sportów zimowych.

W Siedlcach przed wojną światową, kiedy nie zwracano specjalnej uwagi na rozwój fizyczny ludności, bywało aż 4 ślizgawki płatne. Przy jednej ślizgawce przygrywała nawet orkiestra, a nie jakiś aparat zagraniczny samogrający. Dziwne doprawdy, że obecnie, gdy pierwszy lepszy dłubinosek potrafi wyliczyć wszystkich skoczków światowych, z łyżwiarstwem jest zupełnie źle. Łódź już był w końcu listopada, a dopiero w końcu grudnia urządzono skromną ślizgawkę, dotychczas — jedną. Wobec zmienności naszego klimatu przedsiębiorcy powinni na długi czas przed zimą takie poczynić przygotowania, aby móc od razu wykorzystać każdy dzień mrozu i nie polewać w pośpiechu terenu przeznaczanego na ślizgawkę z polewaczek ogrodowych.

Kiedy mowa o ślizgawce, warto zwrócić uwagę na niezbędne narzędzia sportowe — łyżwy, które są stosunkowo drogie, bo w Siedlcach kupcy za zwykle dziecinne łyżwy żądają 8 złotych. I dlatego tylko nieliczne jednostki są w stanie kupić sobie łyżwy, zwłaszcza że dobrze trzymają się one na całym i mocnym obuwiu. Ale gorsze jest to, że łyżwy sprowadzamy z zagranicy. Ale dlaczego to czynimy? Jest to przecież przedmiot, składający się z paru kawałków żelaza, które

mogłyby z łatwością wykonać nawet lichy rzemieślnik. Z zegarkami, samochodami, aparatami fotograficznymi i t. d. jeszcze nie możemy sobie dać rady, ale żeby takie sobie zwyczajne łyżwy dla dzieci jeszcze dzisiaj sprowadzać z zagranicy, tego w żaden sposób zrozumieć nie można. W każdej już teraz Pipidówce rzemieślnicy posiadają do rozporządzenia stal szybko tnącą, która tnie żelazo jak drzewo. Przy obecnym więc braku pracy nasi rzemieślnicy znaleźliby dużo czasu na wyrób łyżew i opanowaliby pracę.

Istnieje w Siedlcach Szkoła Rzemieślnicza. Wystawa przedmiotów wykonanych przez uczniów tej szkoły zdumiewała wysokim poziomem pobieranej wiedzy. Zrobienie np. z żelaza sześcienu, o dokładnie stykających się ścianach, jest stokroć trudniejsze od zrobienia łyżwy. Na wystawie widziano też różnej wielkości pięknie zrobione przez uczniów t. zw. klucze francuskie. Czemuż więc największy polski kupiec Brun sprowadza takie klucze ze Szwecji, a polscy rzemieślnicy, którzy pokonczyli specjalne szkoły, nie mają co robić? I może wyjaśni kto z fachowców, dlaczego młodzi ludzie, którzy skończyli tutejszą szkołę rzemieślniczą i zdołali wywiązać się z trudnych obowiązków wykonywania na egzamin precyzyjnych narzędzi technicznych, nie robią łyżew na sprzedaż, których duża cena w przeważającej mierze zależy od pracy, a tylko w nieznacznej mierze od surowca.

G. R.

MŁOCKARNIA I CEPY

26 grudnia do szpitala N. M. P. w Siedlcach przywieziono z za Bugu włościanina Bazylego Kiryluka z tak ciężkim uszkodzeniem, że, z powodu nie ustępującego krwawienia, trzeba było dokonać odcięcia prawej ręki. Uszkodzenie kończyny nastąpiło podczas pracy przy młockarni. Kiedy autor niniejszego artykułiku zwrócił się żartobliwie do opatrującego lekarza, że za wiele jest w Polsce wypadków od maszyn rolniczych i że za wcześnie zarzucono nieszkodliwe a skuteczne cepy, rolnik w siłę wieku, który dopiero przed chwilą został kaleką i jeszcze nie odczuł całej grozy swego nieszczęścia, wykrzyknął żywo: „Prawdę pan mówi, dużo złego przez te maszyny!”

Ciężkie przypadki obrażeń przy maszynach rolniczych zdarzają się nazbyt często. W dodatku z powodu braku odpowiedniego zrozumienia i z powodu braku należytej pomocy lekarskiej, stosunkowo nawet drobne uszkodzenia powodują znaczne i stałe zmniejszenia zdolności do pracy. Dla pracownika fizycznego choćby małe skaleczenie palca u dłoni może wywołać w następstwie utrudniające życie kalectwo.

Poszkodowani zwykle narzekają na brak zabezpieczeń, ale pretensje te nie zawsze są słuszne, bo nie można dokładnie maszyny zabezpieczyć przed wypadkiem, jak niemożna w zupełności zabezpieczyć przed niebezpieczeństwem grożącym ze strony brzytwy lub młota kowalskiego. Zdaje się, że mechanizacja życia gospodarczego zanadto odbiega od poziomu kultury ludzi ciężkiej pracy fizycznej, zwłaszcza mechanizacja pracy w rolnictwie. Człowiek staje się przydatkiem, a ściślej mówiąc — mózgiem żelaznego niewolnika, nie znającego zmęczenia. A czyż może należycie

wypocząć, wyspać się taki nasz „mózg” wiejski, kiedy ma w izbie, albo w kącie mieszkalnym brud, smród, pchły, obok głodu i chłodu.

Inne to były czasy, kiedy podczas mroźnej a suchej zimy do omłotu zboża godzono tęgich młocków i serce się radowało podczas pracy tych mocnych i sprawnych ludzi. Ziemia głucho drgała, stodoła trzeszczała w posadach, a słuch doznawał miłych wrażeń od miarowych huków, jakie rozlegały się od bijaków, uderzających w zboże i klepisko. Takich młocków i karmić trzeba było dobrze. Na kartoflach z barszczem nie wytrzymałoby. Gospodyni musiała takich robotników żywić kluskami, pływającymi w tłuszczy i dobrze okraszonym grochem. Mięso wtedy jadano tylko na Wielkanoc i podczas wesela. Jak nie żałować tamtych czasów. I gdzie się zapodziały sławny gatunek młocków, których krzepkie dłonie w ciągu całego dnia roboczego nie mdlały od trzymania dźwierzaka? Czy mógłby takim młockom dotrzymać placu w robocie przeciętny mazgaj i ciemięga? Z maszynami inaczej. Przy niej pracują dzieci i starszki chwiejące się na nogach, bo maszyna młóci, a nie człowiek. Ale za to nieszczęśliwe wypadki przerażają swą częstością. A ziarno tanie. I za szpital wypadnie placić...

I chociaż w pismach rolniczych ci i owi nawołują do młócenia zboża z pomocą cepów z powodu niskich cen ziarna i nadmiaru sił roboczych, to jednak należy zgodzić się z tem, że postępu technicznego we wszystkich dziedzinach pracy ludzkiej żadne siły nie zahamują, bo takie jest prawo życia.

G. R.

Ze wspomnień peowiackich

Z wykładów o balistyce wiedzieliśmy, że przy strzelaniu karabiny „kopia”, to też, w myśl teorii, z postawy strzeleckiej oddałem dwa strzały, jeden w deskę, a drugi „Panu Bogu w okno”. To samo powtórzył ob. Pszczola. Następnie zaczęliśmy brać na męczę z postawy klęczącej i t. p. Opanował nas taki szal strzelania, że napewno nie prędko przestaliśmy, lecz diabli wiedzą jakim cudem zamiast właściwego naboju wepchnął któryś z nas w karabin niemiecki nabój od karabinu rosyjskiego i zagwoździł lufę „na fest”. Ile nas pracy i strachu kosztowało zanim wyjęliśmy kulę z lufy — najlepiej wie ob. Tarnowski, który był za pozostawione karabiny odpowiedzialny. Ale ostre strzelanie się udało...

W grudniu 1917 r., po odprawie sekcyjnych, zatrzymał mnie u siebie ob. Hajkowski na pogawędkę. Chodziło o to gdzie i kiedy urządzić ostre strzelanie dla peowiaków, którzy już znają teorię strzelania. Po wspólnej naradzie stanęło na tem, że tylko w nocy. Należy więc czekać na mroźną i widną noc. Na strzelnicę obraliśmy olbrzymi dół pod lasem Czurylskim, pospolicie zwanym „karjerem”.

Nadeszła wreszcie oczekiwana noc. Na oznaczoną godzinę zeszli się wszyscy Czurylacy do szkoły. Instrukcja krót-

ka: po dwóch, w odstępach 10-cio minutowych odmarsz do lasu, zbiórka w „karjerze” i czekać na przyście ostatnich. O prócz nas dwóch nikt nie wie poco i w jakim celu. Jasnym się stało dopiero wówczas, kiedy obaj z ob. Hajkowskim przyszlizmy do zebranych z karabinami „na pas broń”.

Po krótkim wykładzie o składaniu się i strzelaniu, każdy z obecnych dostał po jednym ostrym naboju i tarczy pierścieniowej, sporządzonej uprzednio z okładek kajetu. Odmierzono 30 mtr. gdyż na dalszą odległość nie tylko pierścienie ale nawet samą tarczę trudno było zobaczyć i kolejno: ceceł pał! Spelniło warunki trzech strzelających t. zn. trafiło w tarczę. Tarczę tę jak relikwię nosili ci trzej szczęśliwcy przy sobie i chwaliли się swoją dojrzałością strzelecką.

Rano, następnego dnia, przemaszerowało do Czuryl ubrojenych trzech szwabów i z wystraszonemi minami przeprowadzali badania, kto, gdzie i do kogo strzelał w nocy. Odpowiadano im, że słyszano strzały w lesie, ale potem nic więcej, bo nic więcej nikt nie wiedział. (c.d.n.)

J. S.

Co ma robić rolnik w styczniu

Długotrwała i piękna jesień pozwoliła doczekać się pięknych ozimów, to też sprawozdania korespondentów rolnych głównego urzędu statystycznego potwierdziły nam przypuszczenia, iż tegoroczny stan zasiewów jesiennych jest lepszy od stanu z roku poprzedniego. Obecnie tem większą więc troską rolnika jest pragnienie, aby uchronić je przed szkodliwymi skutkami zimy i mrozów. Ponieważ zaś w całym kraju mieliśmy skąpe opady śnieżne, a słońce w południe dość silnie przypieka, przeto należałoby pomyśleć jak uchronić zboża przed złą skorupą lodową, która potworzyła się zwłaszcza na południowych stokach.

W małych gospodarstwach rolnych gdzie zasiewy ozimów nie obejmują dużych przestrzeni gruntu należy kruszyć zlodowaciałą powłokę śnieżną, przepuszczając bydło po polach zasianych. Ruń na tem nie ucierpi a skorupa śnieżna zostanie skruszona.

Na gruntach niżej położonych, aby zapobiec wymakaniu ozimów należy oczyścić lub przegarnąć śnieg nagromadzony w przegonach i rowach.

Korzystając również z małych opadów śnieżnych można już rozsiewać kainit i tomasówkę na polach i łąkach a także wywozić obornik na odleglejsze pola, dokąd z wiosną trudno byłoby się dostać.

O WARTOŚCI ROBOCZEJ KRÓW W DROBNYCH GOSPODARSTWACH

Koń w przeciętnym gospodarstwie naszym jest tą siłą pociągową, przy pomocy której wykonywamy wszystkie grube i ciężkie roboty w polu, w obejściu i przy dostawie. Żyjemy i pracujemy w takich warunkach, że narazie koń jest i na długie lata jeszcze pozostanie głównie używanym motorem w naszych gospodarstwach, to też należy wyznaczyć mu właściwe miejsce i zadania do spełnienia.

Przytem należy trzymać tyle koni, ile ich istotnie potrzeba. Jednocześnie jednak musimy zaznaczyć, że w wielu wypadkach można i należy całkiem wyrzec się koni i zaprzęg koński zastąpić zaprzęgiem krowim. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do wsi i gospodarstw położonych blisko rynków zbytu. Natomiast rodzaj gleby nie gra tu, według mnie, żadnej roli i nie zgadzam się z twierdzeniem, że tylko na ziemiach lekkich można konie zastąpić krowami. Nie zgadzam się, bo przecież nikt nie zaprzeczy, że lepiej uprawi się ziemię ciężką w dwie krowy, niż jednego konia, w cztery dobre krowy, niż w parę lichych koni. Przesądem również jest twierdzenie, że nie wszystkie prace można w krowy wykonać. W Czechach orzą, młócą, bronują, sieją siewnikiem, odstawiają buraki w krowy, które w miarę potrzeby są nawet podkowane połówkowemi lekkimi podkówkami. A wszak kiedyś, przed laty, w konie nikt w polu nie robił, gdyż koń służył tylko do potrzeb wojskowych i odbywania podróży.

Nie mogę pominąć uwagi, że są gospodarstwa, które bez względu na położenie nie powinny wcale koni trzymać i pracować tylko w krowy,

a są to gospodarstwa kilkomorgowe, mające grunty niezbyt odległe od siedzib.

Rozumie się, krowa, która ma dawać mleko i pracę, musi być dobrze żywiona, przytem krowy, które mają dawać mleko mogą wykonywać tylko umiarkowaną pracę. Ale też tak się składa zawsze, że gospodarstwo małe może tyle krów utrzymać, że bez zbytecznego przemęczenia ich można wszystką potrzebną pracę wykonać. Znam sześciomorgowe gospodarstwa, w których trzyma się konia, krowę i jałówkę. Otóż gospodarstwo to może po skasowaniu konia utrzymać trzy krowy i robić w nie parami z tem, że każda z nich kolejno pół dnia odpoczywa — w ten sposób unikniemy przemęczenia krów, gdyż żadna z nich nie będzie pracowała bez przerwy dłużej, niż jeden dzień.

Jeżeli kto powie, że krowy, które pracują, nie mogą jednocześnie dawać mleka, to będzie w błędzie, gdyż umiarkowana praca mleczność obniża niewiele, natomiast poprawia jakość mleka. A w naszych warunkach, gdzie wogóle krowy cały rok się głodzi, z chwilą, gdy zacznie się w nie pracować zyskają one wogóle, gdyż dostaną lepsze pożywienie, a przez to dadzą i pracę i mleko. Miałem możność nieraz i nie dwa razy w życiu stwierdzić, że u gospodarza, który w krowy robi, lepiej te bydlatka wyglądają i lepiej się mają, niż u tego, który trzyma konia do roboty i parady.

J. Z.

Z MIASTA I POWIATU SIEDLECKIEGO

Z Siedleckiej Ochotniczej Straży Pożarnej

Dnia 17 grudnia 1932 r., odbyło się Walne Zgromadzenie O. S. P. Siedlce, na którym wybrany został nowy Zarząd i takowy w dniu 7 stycznia r. b. ukonstytuował się w następującym składzie: Prezes p. Sławomir Łąguna, Prezydent miasta Siedlec i Poseł na Sejm, II Viceprezesów pp. Bolesław Głuchowski, Ławnik Magistratu i p. Adam Wyrzykowski, Kierownik Wydziału Gospodarczego Kasy Chorych, członek Rady Miejskiej, Skarbnik p. Eustachy Czechowicz, handlowiec, Sekretarz p. Jaworski, oraz 4 członków pp. Kor-nel Kuszniuruk, z-ca Starosty, Aleksander Ryszawy, Inspektor Samorządowy, Józef Alberg, felczer i Franciszek Ajwert — Naczelnik p. Marjan Moritz, Nadkomisarz P. P., Z-ca Naczelnika — p. Stanisław Krawczyk i gospodarz — p. K. Pilaszek.

Nowowybrany Zarząd postanowił przeprowadzić reorganizację O. S. P., celem połączenia ze Strażą Pożarną Zawodową, dla pewniejszego bezpieczeństwa obywateli miasta Siedlec jak i okolic przed straszynym żywiołem, jakim jest pożar.

Chętnie będą widziani nowowstępujący do O.S.P. na członków czynnych jak i popierających.

Jaworski

Ruch robotniczo-zawodowy w Siedlcach

Akcja pomocy bezrobotnym

Wiedzieliśmy dawno, że w akcji pomocy bezrobotnym w Siedlcach nie wszystko było i jest w porządku i byliśmy przeświadczeni, że rozdawnictwo zapomóg przedświątecznych będzie przedstawiać wiele do życzenia, nie znaczy to jednak, abyśmy temi sprawami nie mieli się zająć w celu usunięcia niedomagań na przyszłość.

Jeszcze na długi czas przed świętami, z inicjatywą Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego i Miejskowej Rady Zawodowej Związku Związków Zawodowych powstał Komitet Opieki nad dzieckiem szkolnym, do którego weszli przedstawiciele prawie wszystkich organizacji społecznych m. Siedlec. Komitet ten powołał się jedynie dlatego, aby niósł pomoc materialną wyłącznie dzieciom bezrobotnych, uczęszczającym do szkół i w tym celu zwrócił się do odnośnych władz o zezwolenie organizowania całego szeregu imprez dochodowych. Wychodziliśmy z założenia, że jako organizacja robotnicza najlepiej wiemy komu i w jaki sposób należy pomóc. Obawialiśmy się, aby nie powtórzyły się błędy lat ubiegłych i aby akcja pomocy bezrobotnym nie dostała się w ręce jednego z „filarów” magistrackich, w którego rękach spoczywał los bezrobotnych w latach ubiegłych.

Odnośne władze odmówiły wydania nam zezwolenia, motywując tem, iż obawiają się rozstrzelania akcji, prowadzonej przez Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym. Miejskowa prasa codzienna również zapewniała nas, że ludzie, którzy kierują tą akcją, dają gwarancję należytego wywiązania się ze swych obywatelskich obowiązków.

Pomimo obaw władz i zapewnień prasy codziennej stało się inaczej. Rozstrzelić się nie miało co, bo naprawdę nie było co, a obawy nasze znalazły potwierdzenie i cała akcja pomocy bezrobotnym, pomimo istnienia tak licznego Komitetu Obywatelskiego, dającego pełną gwarancję

sprawiedliwego podziału produktów pośród najbardziej potrzebujących pomocy, znów znalazła się w rękach tego filara magistrackiego, którego skrzydła „opiekuńcze”, skonstruowane z różnych ciemnych indywiduów stworzyły Komisję kwalifikacyjną, która decydowała komu dać pomoc, w rezultacie czego otrzymali wydatniejszą pomoc „bezrobotni”, posiadający własne domy, grunta a nawet i pobierający pewne uposażenia, ale należący do wygasłej już na gruncie siedleckim idei panów z „Komisji kwalifikacyjnej” — C. K. W.

Skutek okazał się zgóry przez nas przewidziany. Wiele osób, niepotrzebujących wcale pomocy, ale należących do obozu wyznawanego przez inną „Komisję kwalifikacyjną”, dostało ją, zaś wiele rodzin, rzeczywiście potrzebujących pomocy, ale nie należących do tego obozu, nie otrzymało nic zgoła i gdyby nie nasza interwencja pozostałoby bez kawałka chleba na święta. A ile rodzin, pomimo naszej interwencji, spędzało święta o głodzie i w wilgotnych i nie opalonych mieszkaniach? Ile było z tego powodu złorzeczeń? — to prześwieta „Komisję Kwalifikacyjną nie wzrusza. A ile fermentu i rozgoryczenia zasiało takie tendencyjne załatwianie spraw — to tylko my, organizacja robotnicza wiemy. Takie kwalifikowanie rozmaicie robotnicy komentują i słusznie uważają, że kilkuletna „dyktatura” tych panów na gruncie siedleckim zostanie zlikwidowana, gdyż czas wielki skończyć z tymi panami.

Naszem zdaniem kwalifikować robotników mogą tylko przedstawiciele Związków Zawodowych i dlatego domagamy się, aby do Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnych powołani zostali delegaci Związków Zawodowych a do Wydziału Wykonawczego 3-ch delegatów Miejskowej Rady Zawodowej. Od tych żądań nie odstąpimy, gdyż nie mogą się więcej powtórzyć podobne sceny, że wielu rodzinom obniżono samowolnie kategorię zapomóg, że całemu szeregowi osób posiadających ziemię i inne źródła dochodu (materjałem możemy służyć) zapomogi przyznano a pozbawiono pomocy rodziny rzeczywiście potrzebujące takowej i, że wyrzucono poza nawias rodziny nie rejestrowane w P. U. P. P. pomimo, że te rodziny znajdują się w najbardziej ciężkich warunkach materialnych ze względu na to, że już w okresie letnim nie miały stałej pracy a tylko dorywcza, wobec czego przez P. U. P. P. zostały skreślone z list bezrobotnych, a dziś nie mogą się zarejestrować z powodu braku zaświadczenia z poprzedniej pracy, a przez to samo skazane zostały na śmierć głodową, pomimo, że art. 8 instrukcji Centralnego Komitetu Pomocy Bezrobotnym nie pozbawia tych ostatnich prawa korzystania z pomocy komitetowej. Prócz tego pozbawione są również prawa korzystania ze świadczeń Kasy Chorych, przewidzianych art. 36 cz. II, Ust. z dnia 19 maja 1920 r., z których to świadczeń korzystają bezrobotni, rejestrowani w P.U.P.P.

Na zakończenie wyrażamy życzenie, aby posiedzenia Komitetu odbywały się nie tylko wtedy, gdy mają nadejść subwencje rządowe.

Miejskowa Rada zawodowa
Zw. Związków Zawodowych.

Śmierć weterana z 1863 r.

We wsi Kosny, gm. Królów Niwa zmarł weteran z 1863 r. ś. p. Wojciech Danielak.

Pogrzeb z honorami odbył się w Zbuczynie w sobotę dn. 7. stycznia b. r. o godzinie 11-ej.

Wypadki i kradzieże

Nuta Rosenbaum z Sarnak, montując walce w młynie parowym w Sarnakach przez nieostrożność dostał się w tryby walców, które zmiądzły mu lewą rękę.

—o—

W kol. Ruda-Wolińska gm. Wodynie, spłonęła stodoła z nieomłocionem zbożem, należąca do Józefa Pietraszka. Straty wynoszą 1.000. zł.

—o—

Do sklepu Tauby Sztern, przy ul. Brzeskiej, nieznani sprawcy, po wyrznięciu kraty żelaznej w oknie, dostali się do wnętrza sklepu, skąd skradli wyrobów tytoniowych i artykułów spożywczych na ogólną sumę zł. 600.

—o—

Do sklepu Srula Gwiazdy przy ul. Sokołowskiej 13 nieznani sprawcy, uszkodziwszy ścianę, dostali się do sklepu skąd skradli wyrobów tytoniowych na sumę zł. 500.

—o—

Z mieszkania Moszka Gutkowskiego przy ul. Kilińskiego 30. w czasie nieobecności właściciela, nieznany sprawca skradł złoty zegarek i 12 kieliszków srebrnych wartości 500. zł.

—o—

Józefowi Pietraszki ze wsi Ruda-Wolińska nieznany sprawca skradł z chlewa 2 świnie wartości 175. zł.

—o—

Józef Śmieciuch, mieszkaniec wsi Falatycze gm. Górki, młóiąc zboże, uległ wypadkowi przy kieracie, wskutek czego odjęto mu prawą rękę do ramienia.

Migawki wieków

„Już sam fakt, że *homo sapiens*, w osobach naszych odległych przodków, w straszliwych warunkach pierwotnego życia, na każdym kroku zagrażających zagładą, bezbronnej, słabej istocie ludzkiej, nie tylko zdołał ostać się, lecz nawet zajął poczesne miejsce „Króla stworzenia”, jest cudownie szczęśliwym wydarzeniem. Pomyśleć tylko, że te same niszczące siły przyrody, które wytepiły potężnego mamuta i inne jeszcze silniejsze i straszliwsze twory o dziwnych razach, uległy sile ludzkiej i poszły w jej służbę.

A życie każdego poszczególnego człowieka, każdej jednostki ludzkiej? Czy nie jest ono jednym długim łańcuchem sprzyjających wypadków i pomyślnych okoliczności, pozwalających mu skutecznie zwalczyć przeszkody i uniknąć niebezpieczeństw, co krok wyrastających na jego drodze i zagrażających jego szczęściu, zdrowiu, dobrobytowi, samemu życiu?”

Przeczytawszy powyższy fragment w artykule p. t. „Nowy Rok”, który znalazłem w numerze z dnia 1 stycznia b.r. „Polski Zbrojnej”, chciałem się czuć szczęśliwym bez zastrzeżeń, przejąc się optymizmem autora, by móc z nową mocą przestąpić próg tego nieznanego okresu, któremu na imię 1933.

Chciałem przezwyciężyć ten pesymizm duchowy, wżarty w komórki mózgowe, który stworzył stan niemocy w słabej istocie ludzkiej, słabej mimo istnienia dwóch tysięcy lat cywilizacji europejskiej, a jednocześnie czyniący z tego *homo sapiens* niewolnika — w imię jakiejś istotnej czy urojonej siły wyższej, lub może bezradności

Mikołaj Zakłabłukowski zam. przy ul. 22 p.p. № 14. zabrał ze wsi Suchożebry autobus, należący do Zygmunta Kotlińskiego i ukrywa go w Siedluchach przy ul. Szkolnej.

—o—

Nieznani sprawcy podkopali się w nocy pod komorę, należącą do Aleksandra Rytla, mieszkańca wsi Sosna Korabie, jednak kradzieży nie dokonali z powodu niemożności odsunięcia kufra w podkopanym miejscu. Następnie pootwierali drzwi w stodole i oborze, należącej do Józefa Wyszomirskiego, sąsiada, jednak zostali spłoszeni przez właściciela.

Ze Związku Zawodowego Dozorców Domowych

W dn. 29. XII. 32 r. odbyło się zebranie ogólne Zw. Zaw. Dozorców Domowych, na którym przewodniczył p. A. Skup. Zebrani między innymi po dłuższej dyskusji przyjęli następującą rezolucję: „Zw. Zaw. Dozorców Domowych, oddział w Siedluchach wzywa i upoważnia Radę Zawodową do interwencji w ministerstwie P. i O. S., w Województwie i naczelnym Kom. Pom. Bezrob. w sprawie wadliwej i szkodliwej dla ogółu akcji miejscowego Kom. Pom. Bezrob., a to ze względu na to, że tenże komitet, pracując bez udziału przedstawicieli Związków Zawodowych, a ulegając polityce ławnika Magistratu Grabowskiego i jego adw. rentów Plekuta, Stępnia i Jakubiaka, rozdz. przedsięwzięcia zapomogi, w wielu wypadkach ludzom, niepotrzebującym tych zapomóg, a natomiast wielu bezrobotnych, faktycznie w wyjątkowej nędzy, pozbawił zapomóg, oraz przez nie, dbalstwo dopuścił do zepsucia pewnych produktów żywnościowych”.

tylko czy braku woli, względnie posiadania takowej jedynie w kierunku zła i egoizmu powojennego, kierującymi współczesnym umysłem i współczesnym sercem człowieka.

Bo przecie ten „król stworzenia”, bez żadnej odpowiedzialności, obojętnie, toleruje obok siebie miliony nędzy ludzkiej, pozwala rozwijać się mechanizacji pracy, zaś ta ostatnia korzystając z bardziej rozwiniętych umysłów jednostek hamuje rozwój umysłowy szerokich warstw pracowniczych, odsuwa coraz dalej od siebie kulturę i sztukę, czyniąc z automatyzacji pracy jakiś wymędrkowany symbol postępu.

Przemierzywszy oceany przy pomocy olbrzymich okrętów — miast, prując powietrzne przestrzenie lotem szybkostrzydłych płatowców, słuchając muzyki i odczytów w samotnej ciszy swego pokoju, rozmawiając poprzez tysiące kilometrów z ludźmi z drugiej półkuli, — przetrwaliśmy rzeczywistość potężne bryły mamutów i istotnie opanowaliśmy siły przyrody, wręczając ją do pracy na naszą korzyść, jednocześnie depcząc prawie doszczętnie pierwotną naturę, a tylko jej resztki zostawiając na pokaz publiczny, mający świadczyć o naszej mocy i potęgę.

Z dumnych pałaców, które niegdyś w krainie cudownych bajek istnieć tylko mogły, nie chcemy dziś widzieć brudnych zaułków w dzielnicach parjasów, dalekich od rodu królewskich stworzeń i pchających taczka swego nędznego żywota jedynie dla kawałka codziennego chleba; zaś my spalamy tymczasem te księgi ich głodu w sercach naszych, tłumimy iskry ich rosnącej nienawiści, sumienia własnego i społecznego.

I to jest nasz tryumf i to ma być nasze szczęście, ten „łańcuch sprzyjających wypadków i pomyślnych okoliczności”.

Głos z granicy województwa Lubelskiego

Zwyczajem lat poprzednich, dnia 26 grudnia r. b. druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej odegrali ks. Wieczorka jasełka p. t. „Wśród nocnej ciszy”, w pięciu aktach, pod kierownictwem p. Jana Owczarczyka, naczelnika O. S. P. w Kamieńcu. Na wyróżnienie w wykonaniu ról jasełkowych zasługują p. p. Kielak Jan, Adamiak Grzegorz, Szelaż Stanisław i Żydak Stanisław jako amatorscy artyści.

Dnia 1 stycznia b. r. młodzież szkolna obchodziła tradycyjną „choinkę”, którą rozpoczął przemówieniem p. Bujalski Aleksander, poczem działwa odegrała jasełka, następnie p. Kielak Jan, przebrany za św. Mikołaja, zakończył uroczystość rozdaniem podarków w postaci różnych słodczy. Dzieci ślicznie odegrały swoje role, za co św. Mikołaj nie żałował im nagrody w postaci słowa i słodczy.

Na przedstawieniu, jak zawsze, był obecny p. Miedziński prezes O. S. P. w Kamieńcu i Koła B. B. W. R. w Wodyniach.

Dochód z jasełek przeznaczono na dokończenie remizy O. S. P. w Kamieńcu, którą, dzięki ofiarnym i wytrwałym jednostkom miejscowym, budujemy, gdyż ze strony wyższych władz O. S. P., pomimo poważnych obietnic, żadnej zapomogi lub jakiegokolwiek pożyczki nie otrzymaliśmy. Nasza uboga, piaszczysta wieś, znajdująca się na granicy województwa, własnymi siłami buduje strażnicę, w której w niedługim czasie będzie i świetlica.

Jednocześnie nadmieniam, że w przeszłych latach jak i b. r. w czasie urzędowania Rocznik

Nie przesada i nie socjalizm — a tak mówi samo życie! A dalej jeszcze w tej szczęśliwości ludzkiej znaleźliśmy: małe, mikroskopowe bakterie, które tak możnych jak i proletarijat umieją zrównać w prawach śmierci i oddać jednako znaczących matce — ziemi.

Im bardziej posuwamy się w pochodzie cywilizacyjnym, tem więcej zjawia się nowych gatunków chorób zakaźnych, trapiących ludzkość z wciąż większą uporczywością i siłą.

A czy nie częściej człowiek współczesny cierpi głód w porównaniu z odkrytymi skórami historycznym jaskiniowcem?

Czy obserwując życie ludzkości w dzisiejszym wieku nerwowym i, sądząc z tego, o czem nam mówi historia, trudno będzie wyprowadzić wniosek, że zarówno w czasach starożytnych, a bardziej jeszcze w średniowieczu, działa się człowiekowi bezwarunkowo lepiej pod każdym względem.

Gdzie są te czasy, w których człowiek żył dla siebie w ciszy pracy idącej po linii jego zamierzeń? Wieki średnie przekazały nam domy i sprzęty, na których wszędzie znać ślad nietylko energii, ale potrzeby wznioślejszej — twórczej żądz piękna i sztuki, które znajdujemy również w rzeźbie i malarstwie. Wrota domu i klucz do bramy były misternie wygięte i symbolem opatrzone. Dom każdy nawet miał nazwę jak pies lub koń, bo był częścią duszy człowieka.

Dziś tylko odcięty od świata góral jest artystą czasów teraźniejszych. Rzeźbi on belki swego domu, na łyżkach nawet wycina piękne zygaki.

Dziś skazani jesteśmy na pracę, która zatrudnia nas dzień cały, a jakże często nie absorbuje naszego umysłu. Do szczęśliwych musimy

Narodowych, oraz przedstawień amatorskich, zawsze klasa szkolna o powierzchni 24 m², nie mogła pomieścić widzów z okolicznych, przeważnie czterech wiosek, dlatego się stanowiła przedłużenie sali.

Zadowoleni jesteśmy z tej obecności, lecz tembardziej jeszcze cieszylibyśmy się publicznością, gdyby szkoła nasza miała o wiele większe klasy, w których konieczna oświata ludu wiejskiego, byłaby z należytym pożytkiem prowadzona dla dobra dzieci, druhów O. S. P., naszych ojców rolników i ukochanej naszej Starej Polski, wywalczonej nadludzkim wysiłkiem przez Wielkiego Budowniczego, Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Takie duże klasy, dawno możnaby już mieć w murowanych domach, w których większość mieszkań stoi pustkami po dawnym, państwowym folwarku rozparcelowanym, gdyby ludzie dobrej woli względem oświaty na wsi, posiadali altruizm.

Z 7-mio dniowego Kursu dla Wychowanków i Szkół Rolniczych i Uniwersytetów Ludowych

W dniu 9 stycznia r. b. w Szkole Rolniczej pod Siedlcami, rozpoczął się 7-mio dniowy Kurs dla Wychowanków i Szkół Rolniczych i Uniwersytetów Ludowych.

Kurs obejmuje w swym programie: dział rolniczo-gospodarczy, społeczno-oświatowy i zagadnienia współczesne — łącznie 64 godzin wykładów. Na kurs przybyło 28 wychowanków i 8 wychowanek.

Kurs zajął p. Hardejewski Tomasz, referent Oświaty Pozaszkolnej. Pierwszy referat p. t. „Cele i zadania Kursu” wygłosił p. Niedbalski

zaliczyć tych, którzy tę pracę posiadają, mimo, że jest ona twardą koniecznością walki o byt. Karygodnym bluźnierstwem nazwalibyśmy przyznanie się do tego, że ta praca nas nie cieszy, że nie budzimy się do niej z radością, że nie mamy dla niej wielkiej albo nawet żadnej miłości — gdyż wyniki naszych wysiłków porwą jakieś koła maszyny, jakieś archiwa i szafy. Dawniej mógł robotnik czas dłuższy poświęcić swemu dziełu, mógł się pochwalić wykutym precyzyjnie żelazem, a dziś o jego pracy nikt nie wie, dokończyć mu jej nie da, jest on tylko w jej rozwoju, fazą, podobną do poprzedniej i następnej. W tych warunkach zjawia się szybko przemęczenie — ta choroba wieku — wywołana ciągłym zajęciem, brakiem snu i odpoczynku. Zjawia się przynębnienie zamiast zadowolenia, bo wysycha źródło na które liczyliśmy, z którego mieliśmy czerpać siły i tylko wyjątkowo silnym jest względnie dobrze na świecie.

Dobrze, jeżeli wybór zawodu ustalił się nie w drodze przypadku i ktoś czuje się powołanym do podjętej pracy. Do tych nielicznych szczęśliwców należąc, stwierdzam, że omijają mnie liczne ciernie życia i układu stosunków społecznych, bo będąc wpatrzony w przyrodę — uciekać mogą myślą w jej wolne przestrzenie z ciasnoty spleśnianych zjawisk, zagadnień i rozgwaru wielkomięskiego. Ale wpływający stąd optymizm, stanowiący cenną tylko dla mnie własność, nie prowadząc do uogólnień w dziedzinie różnych przejawów życiowych, pozwala mi garść myśli innych, przeciwstawiających się refleksjom autora „Nowego Roku”, zamieścić pod zmienionym cokolwiek tytułem na szpaltach N. Gazety Podlaskiej.

prezes wychowanków tutejszej Szkoły Rolniczej, omawiając konieczność uświadomienia i pobudzenia młodzieży do pracy oświatowej i walki z kryzysem.

Poza nauką kurs obejmuje zajęcia praktyczne i wycieczki po mieście. Pierwszą taką wycieczkę urządzono w dniu 9 stycznia, do szkoły Pow-szechniej № 4, świetlicy Strzeleckiej, biblioteki publicznej oraz Muzeum Ziemi Podlaskiej.

Wieczorem odbyły się zajęcia świetlicowe,

które wzbudziły bardzo duże zainteresowanie wśród obecnych.

Kurs jest opracowany nadzwyczaj przystępnie dla nas, to też jesteśmy bardzo wdzięczni panom organizatorom kursu za podjętą pracę, gdyż na taki kurs, czekaliśmy dosyć długi już okres czasu.

Nauka na kursie różni się od nauki w szkole, gdyż przeważają tu dyskusje na temat zapowiedzianych.

Kursista.

Z POWIATU SOKOŁOWSKIEGO

Koło L.O.P.P. w Skibniewie

Założone w dniu 1 stycznia 1932 r. liczy obecnie 39 członków. W okresie sprawodawczym przesłano do Powiatowego Komitetu L.O.P.P. 69 zł. 90 gr. (składki członkowskie), 22 zł. 50 gr. (ofiary), 75 gr. (inne dochody)—razem 93 zł. 15 gr.

W ciągu roku ogłoszono dla starszych 3

odczyty, dla młodzieży 5. Pomimo ciężkich warunków pracy—Koło powoli się rozwija. Ludność wykazuje coraz to większe zrozumienie dla spraw L.O.P.P. Stosunek miejscowego społeczeństwa do zagadnień obywatelsko-państwowych, dzięki wpływom czynników oświatowych, przybiera kształty pozytywne.

Zarząd Koła L.O.P.P.

WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Nowa fala propagandy niemieckiej

Niemiecki plan polityczny, powzięty nazajutrz po podpisaniu Traktatu Wersalskiego, a polegający na dążeniu do całkowitego obalenia tego Traktatu i wszystkich jego postanowień, rozwija się z metodyczną systematycznością, której nie przeszkadzają zastrzone walki wewnątrz Niemiec.

Za cenę „świszka papieru”, jakim był traktat w Locarno, Niemcy uzyskały przedterminową ewakuację Nadrenji.

Bez żadnej już ceny, a raczej za dość niewyraźną obietnicę spłaty 3-ch miliardów marek, zwolniono Niemcy od spłat reperacyjnych.

Za cenę powrotu do sali konferencji rozbrojeniowej, Niemcy uzyskały od 5-ciu mocarstw (Francja, Anglja, Włochy, Japonja, Stany Zjednoczone) zasadniczą zgodę na „równość zbrojeń”. Wprawdzie ostatnie słowo w tej materji należy do konferencji rozbrojeniowej, ale Niemcy uważają widocznie, że prawo do równości zbrojeń mają już w kieszeni i że przyszedł czas na wysunięcie następnego z kolei postulatu — terytorjalnego.

Od szeregu lat propaganda niemiecka pracuje z wyteżeniem nad oglupieniem zagranicznej opinii publicznej kwestją t. zw. kurytarza pomorskiego. Dzisiaj „kurytarz” w propagandzie niemieckiej uległ znacznemu rozszerzeniu, obejmuje nie tylko Gdańsk i całe Pomorze, ale również — Wielkopolskę i Śląsk, a więc wszystkie ziemie polskie, zagrabione podczas rozbiórów Polski i rewindykowane częściowo na mocy Traktatu Wersalskiego.

Właśnie tydzień ostatni roku ubiegłego był okresem intensywnego rozwoju propagandy niemieckiej radjowej i prawnej za koniecznością rewizji granic wschodnich Rzeczy, t. j. za ograbieniem Polski z jej ziem zachodnich. Rząd polski zaprotestował przeciwko nadużywaniu radja dla

celów propagandy przeciwko Polsce. Jest to naruszenie istniejącego pomiędzy radjem polskim a niemieckim układem p.n. gentlemen agreement, w którym obie strony zobowiązały się nawzajem nie używać radja do celów wrogiej propagandy politycznej. Jest to naruszenie tembardziej brutalne, że w słuchowisku radjostacji królewieckiej brały udział urzędowe osoby niemieckie.

Wybuch zaostrożonej propagandy antypolskiej ze strony Niemiec po uzyskaniu zasadniczej zgody na równość w zbrojeniach, dla nikogo w Polsce nie jest niespodzianką. Polska, nigdy nie podzielała złudzeń pewnego gatunku pacyfistów europejskich, którym się wydawało, że zadowolenie kolejno wysuwanych żądań niemieckich jest drogą do ugruntowania pokoju w Europie. Za wsze zdawaliśmy sobie jasno sprawę z tego, że ostatecznym celem dążeń politycznych niemieckich jest hegemonja zbrojna nie tylko w Europie, ale i w świecie całym. Na drodze do urzeczywistnienia tej hegemonji Niemiec jedną z głównych przeszkód jest Polska, dlatego chodzi o jej zniszczenie. W swej perfidji Niemcy idą tak daleko, że zonglują już obecnie postulatem bezpieczeństwa, wysuniętym przez Francję. Oskarżają Polskę o cele agresywne, gdy Polska ofiarowała im traktat handlowy i w każdej chwili gotowa jest zawrzeć traktat o nieagresji. Obecnie, rozuczwaleni swym powodzeniem na konferencji 5-ciu mocarstw Niemcy na tym właśnie terenie spróbują zapewne lansować swój postulat „pokojowej” rewizji granic. Mamy nadzieję, że ewentualna ich akcja dyplomatyczna w tym zakresie będzie miała jeden tylko skutek: otworzy oczy najbardziej zaślepienym pacyfistom, że „pokojowa” ich akcja może mieć jeden tylko skutek: wojnę. Polska wie doskonale, że to, co Niemcy nazywają „rewizją granic”, jest w istocie nowym rozbiorem i zniszczeniem naszej niepodległości.

Nie cofniemy się przed niczem, by bronić niepodległości naszej i uchronić się od nowej hańby niewoli.

Nieporozumienia rodzinne.

Charakterystyczny rozdzźwięk na tle kwestji żydowskiej zaznaczył się w łonie endecji.

„Akademik Polski” — organ młodzieży obwiepolskiej nazwał „Kurjer Warszawski” organ endecji, pismem, pozostającym na żółdzie żydowskim. Przyczyną tak ostrego skwalifikowania organu rodziny Olchowiczów była notatka, w której „Kurjer Warsz.” zgodnie z prawdą podawał, że ś. p. Grotkowski zamordowany został we Lwowie w bóje ulicznej przez ludzi ze sfery mętów społecznych. Po znanych zjściach antysemitycznych we Lwowie, członek Stronnictwa Narodowego, senator B. Koskowski, zamieścił artykuł, w którym w sposób bardzo delikatny zresztą zwracał uwagę młodzieży polskiej na niewłaściwość bicia bezbronnnych kolegów i kolegżanek pochodzenia żydowskiego, napadów na przechodniów i t. p. Wystarczyło to, by organ młodzieży obwiepolskiej zaliczył „Kurjer Warszawski” do organów prasy, pozostających na „żółdzie żydowskim”.

Godne uwagi jest również ukazanie się w tymże „Kurjerze Warszawskim” artykułu prof. W. Tokarza, w którym wykazuje on bezpodstawność twierdzeń lansowanych przez R. Dmowskiego, i z nabożeństwem powtarzanych przez „Gazetę Warszawską”, jakoby nasze powstania, od Kościuszkowskiego począwszy, prowokowane były przez wpływy masonskie. Prof. W. Tokarz, przekonaniem bliski Str. Narodowemu, daleki od t. zw. sanacji, wykazuje w artykule tym („R. 1863-1933”) bezpodstawność tych twierdzeń ze stanowiska historycznego i szkodliwość ze względu na wpływ moralny na młode pokolenia.

Nowa ustawa „ratownicza”

Dn. 24-go grudnia w „Dzienniku Ustaw” ogłoszono nową ustawę, przyjętą przez Sejm i Senat, o konwersji listów zastawnych ziemskich i miejskich.

Ustawa ta, idąca po linii interesów właścicieli nieruchomości ziemskich i miejskich i będąca realizowaniem jednego z głównych postulatów, wysuniętych przez rolników, jest typowym wyrazem interwencjonizmu państwowego w sferę stosunków gospodarczych, do którego zmuszony jest Rząd przebiegiem procesów kryzysowych. Kryzys obecny spowodował spadek dochodowości gospodarstw rolnych i niewypłacalność rolników wobec instytucji kredytu długoterminowego. Niepodobieństwem było tu bezpośrednie porozumienie się dłużników z wierzycielami, gdyż instytucje kredytu długoterminowego (tow. kredytowe ziemskie i miejskie, banki hipoteczne) są tylko pośrednikami pomiędzy zaciągającymi pożyczki a nabywcami listów zastawnych.

Pomiędzy dłużnikiem i wierzycielem musiały tutaj interwenjować władze państwowe (Rząd i ciała prawodawcze), które salwując interesy dłużników przez zmniejszenie stopy procentowej i wyznaczenie dłuższego terminu amortyzacji pożyczek, zarazem ratują faktycznie interesy wierzycieli, narażonych na całkowitą utratę kapitałów i procentów, w razie powszechnej niewypłacalności dłużników.

Nejwięksi przeciwnicy „etatyizmu” nie mogli wysunąć żadnego poważnego zarzutu przeciwko tej interwencji państwowej, koniecznej ze względu na zachowanie równowagi gospodarczej kraju.

Zniżka cen wyrobów monopolu tytoniowego

W zakresie życia gospodarczego mamy do zanotowania zniżkę cen wyrobów monopolu tytoniowego, jaka nastąpiła z dn. 1 stycznia r. b. Ceny cygar zostały obniżone do 33 proc. (ważne to zwłaszcza dla naszych dzielnic zachodnich) ceny papierosów o 10 do 25 proc. Upadł tedy ostatni argument, jakim wojowali zwolennicy „sztywnych” cen kartelowych, którzy w obronie swych pozycji, wskazywali na „sztywność” cen wyrobów tytoniowych. Rząd, obniżając w swoim czasie uposażenie pracowników i urzędników państwowych, wskazał na konieczność przystosowania kosztów utrzymania do niższego poziomu wynagrodzeń. W zakresie swych zarządzeń bezpośrednich, Rząd wykonywuje ten plan konsekwentnie. Spodziewać się należy, że przemysł skartelizowany pójdzie w ślady Rządu.

O ile nam wiadomo, w przyszłości najbliższej oczekiwać należy zniżki całego szeregu artykułów przemysłowych, w pierwszym zaś rzędzie — węgla i nafty.

KOMUNIKATY

Kalendarz policyjny

Ukazało się wydawnictwo „Kalendarz Policyjny dla Obywateli Rzeczypospolitej Polskiej 1933 r.” — wydawnictwo to nie zostało aprobowane przez czynniki policyjne.

Komunikat

Sekretarjat Oddziału Siedleckiego Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Leśnych w Polsce Z. Z. Z. podaje do wiadomości członków związku powiatów siedleckiego, sokołowskiego i węgrowskiego, że instruktor Kuźma Stanisław, za popełnienie całego szeregu nadużyć na szkodę związku i członków, z dniem 16 listopada 1932 r. został ze stanowiska zwolniony i sprawa popełnionych nadużyć została skierowana do Pana Prokuratora.

Kuźma obecnie operuje w pow. węgrowskim z ramienia innego związku i drogą podstępą zabiera naszym członkom legitymacje.

Sekretarjat Oddziału Siedleckiego
Zw. Zaw. Rob. Rolnych i Leśnych.

Odpowiedzi Redakcji

P. Z. P. w Rz. Winien pan wpłacić do 1.1-33r. 4 zł. Przy sposobności dziękujemy za życzenia.

Rozpowszechniajcie
„Nową Gazetę Podlaską“!!

OFIARY

LISTA NAZWISK

osób, które, wymieniając życzenia świąteczne i noworoczne wpłaciły podane poniżej kwoty na zasilenie Funduszu Pomocy Bezrobotnym Sekcja Odżywiania i Organizacji Świeclic.

Urzędniczy Wydziału Administrac. Województwa w Lublinie z l. 6,40. Wl. Wąsowski, Lublin z l. 5. p. Romańko-Romanowski, Lublin z l. 2. mjr. dypl. A. Wybrowski, Lublin z l. 5. rabin M. B. Morgenstern z Włodawy z l. 3. Stanisław Korczyński z Lublina z l. 4. T. Bleszyński, Chełm z l. 5. M. Lutman, Starosta Puławski z l. 15. F. Grzymala, Toczyski-Czortki z l. 5. Fr. Swigosi, Krasnystaw z l. 5, 7 p.p. Leg. z l. 12,50. Konstanty Kossobudzki, Starosta Lubartowski z l. 10. Zbigniew Pyzikowski, Sędzia Grodzki, Lubartów z l. 1. Mirosław Bahn, Sędzia Grodzki, Lubartów z l. 1. Antoni Furgala, Sędzia Grodzki, Lubartów z l. 1. Jerzy Krzczkowski, Naczelnik Urzędu Skarb., Lubartów z l. 1. Wacław Filipowicz, Asesor Urzędu Skarb. z l. —,50. Adam Lipski, Burmistrz m. Lubartowa z l. 2. Marjan Strzyżewski, Sekretarz Magistratu, Lubartów z l. —,50. Henryk Szulc, Buchalter Magistratu, Lubartów z l. —,50. Feliks Wiśniewski, Pomocnik Sekret. Magistratu, Lubartów z l. —,50. Adam Berecki, kasjer Magistratu, Lubartów z l. —,50. Stanisław Wysocki, urzędnik Magistratu, Lubartów —,50. Józef Krzczkowski, Powiatowy Komendant P. P., Lubartów z l. 1. ks. Michał Zawisza, Dziekan Lubartowski z l. 2. Konstanty Zygiern-Korn, Komornik Sądowy, z l. 2. Jan Marzenta, kupiec, Lubartów z l. 1. Władysław Nowak, Naczelnik Urzędu Pocztowego, Lubartów z l. 1. Mieczysław Breitmeier, Kierownik Szkoły Powszechnej, Lubartów z l. 50.—, Józef Uhlig, Inspektor Kontroli Skarb., Lubartów z l. 1. Michał Zaniewicz, Kierownik Działu Egzekuc., Lubartów z l. 1. Bronisław Andrzejewski, Dyrektor Kasy Komun. Oszcz., Lubartów, z l. 2. Franciszek Rożenek, urzędnik K.K.O., Lubartów z l. 1. W. Szymborski, Zastępca Notarjusza, Lubartów z l. 2. Zdzisław Lerdzion, Sekretarz Hipoteki, Lubartów z l. 1. Wacław Jasiński, Kierownik Urzędu Ziemsk., Lubartów z l. 1. Aleksander Lalka, Buchalter Banku Spółdz., Lubartów z l. —,50. Jan Michalski, kasjer Banku Spółdz., Lubartów z l. —,50. Jan Łukowski, Zastępca Starosty, Lubartów z l. 2. Urzędniczy Starosta Lubartowski, z l. 5. Urzędniczy Sejmiku Lubartowskiego z l. 5. A. Suchecki, Włodawa z l. 10. Bank Handlowy Warszawski, Oddz. Lublin z l. 10. Pracownicy Urzędu Ziemskiego, Lublin z l. 37. B. Szejnman, Równe z l. 5. Władysław Czerwiński, Lublin z l. 5. S. Wojciechowski, Insp. Szkol. Krasnystaw z l. 15. Adw. Kunczewicz, Zamość z l. 2. Wl. Wilczyński, Zamość z l. 5. K. Oleszna, Zamość z l. 5. Wydawn. „Gazeta Polska”, Lublin z l. 25. S. Bronberg, Lublin z l. 5. M. Powtag, Lubartów z l. 2. W. Bartkowicz, Lublin z l. 5. J. Przegaliński, Lublin z l. 2. J. Grabski, Kierownik Izby Skarb., Lublin z l. 10. J. Labudzki, Starosta Lubelski z l. 20. inż. P. Wybrowski, Lublin z l. 5. St. Smólski, Notariusz, Lublin z l. 10. A. Sotowski, Notariusz, Janów-Lubelski z l. 5. St. Władyno, Janów-Lubelski z l. 5. W. Krzesnowski, Posel, Chodel z l. 10. J. Bersza, Chełm z l. 5. Magistrat m. Chełma z l. 10. K. Wielamowski, Starosta Tomaszowski z l. 15. B. Wonten, Tomaszów z l. 5. J. Matulewicz, Lublin z l. 5. M. Paidowski, Lublin z l. 10. A. Jastrzębski, Izba Skarb. Lublin z l. 5. M. Endewajs, Lublin z l. 5. Naczelnik Janina Komornicka, Kuratorjum, Lublin z l. 21. Wl. Garbaczewscy, Lublin z l. 3. Stanisław Bednarski, Parczew z l. 2. Wl. J. Wanielski, Lublin z l. 10. Wl. St. Wośkowski, Lublin z l. 5. Prezes Okr. Urzędu Ziemsk. z l. 45,89. Fr. Prokop, Lublin z l. 5. Urząd Wojew. Lubelski 40,75. St. Świerzewscy, Lublin z l. 2. St. Szejnbrych, Lublin z l. 5. Dyr. Szkoły Budowlanej, Lublin z l. 10. Komornik Sądu Okr. I rewiru Lublin z l. 5. F. Gawarecki, Lublin z l. 5. Komornik Sądu Okr. 4 rewiru, Lublin z l. 5. J. Strawiński, Lublin z l. 10. A. Gutharz, Lublin z l. 3. St. Ruciński, Lublin z l. 5. K. Fuchs,

Lublin z l. 5. M. Markiewicz, Lublin z l. 3. J. Lachcik, Lublin z l. 5. B. Kaczorowski, Lublin z l. 5. Wl. Wąsowski, Łęczna z l. 5. Wl. Świeżawski, Lykczyn z l. 50. H. Pieńkiewicz, Garwolin z l. 10. S. Szczepaniec, Włodawa z l. 10. J. Wederko, Prokurator; Zamość z l. 2. W. Kociuba, Posel, Krasnystaw z l. 10. K. Strzałkowski, Włodawa z l. 10. W. Łyszczarz, Inspektor, Hrubieszów z l. 5. M. Greger, Inspektor Szkolny, Hrubieszów z l. 5. M. Scheffers, Vice-prok., Radom z l. 5. M. Olszewski, Radzyń z l. 5. Z. Gloger, Vice-prok., Radom z l. 5. A. Gnoiński, adwokat, Lublin z l. 5. St. Jakubowski, Lubartów z l. 3. S. Muchanowa, Lublin z l. 2. S. Bukowski, Chełm z l. 5. Kazimierz Chyliński, Starosta Pow. Sokolowskiego z l. 20. Komenda Pol. Państw. w Węgrowie z l. 3. Komenda Pol. Państw. w Sokolowie z l. 22. Cz. Kopański, Zamość z l. 10. Zarząd Koła Okr. Związku Prac. Pocz. i Telegr. z l. 30. inż. A. Raniowski, Lublin z l. 10. F. Sliwiński, Lublin z l. 2. S. Chrupczalowski, Węgrow z l. 2. Insp. Szkolny w Łukowie z l. 3. Starosta Powiatowy w Radzyniu z l. 10. F. Miller, Siedlce z l. 3. K. Cygielman, adw. Zamość z l. 10.

OBWIESZCZENIE № 10

Wydział Hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Siedlcach obwieszcza, że na dzień 19 kwietnia 1933 r. w kancelarii Hipotecznej przy tymże Sądzie wyznaczony został termin pierwiastkowej regulacji hipoteki siedleckiej miejskiej nieruchomości pol. № 73 przy Brzeskiej położonej o powierzchni 669 mtr. kw., nabytej za aktem z dnia 14 maja 1929 r. № rep. 530 w Kancelarii Notarjusza Stanisława Egierszordffa w Siedlcach przez Helenę Skwierczyńską i Leontynę Ługowską od Stefana, Józefa Sylwestra i Ludwiki Cioków.

W terminie powyższym osoby interesowane winny zgłosić swoje prawa, pod skutkami prekluzji.

Pisarz Hipoteczny - Smala

Ceny zboża

W SPÓŁDZIELNI ROLNICZO - HANDLOWEJ

„ROLNIK”

W SIEDLCACH, UL. 3-go MAJA 23, TELEFON 88

w dniu 10 stycznia 1933 r.

Pszenica	za 100 kg.	zł. 24
żyto	„ 100 „	„ 13,50
owies	„ 100 „	„ 10,11
jęczmień	„ 100 „	„ 11.—
Tuczniaki (świnie)	od 90 gr. do 1.00 za kg. żywej wagi.	

Tend. na zboże mocniejsza na tuczniaki bez zmian.

Uwaga: Członkowie z pełnymi udziałami uzyskują ceny na zbożu o 25 gr. na jednym metrze więcej.

Fabryka Sukna

Karol Jankowski i Syn,

BIELSKO (Śląsk Cieszyński) egzyst. od 1826 r.

Zawiadamiamy niniejszem, iż otworzyliśmy w Siedlcach, przy ul. Piłsudskiego Nr. 28

Skład Fabryczny

opatrzonej w wielki wybór najnowszych i najlepszych materiałów sukiennych, kamgarowych i szewiotowych na palta, ubrania i kostiumy damskie i męskie, materiały wojskowe, sutanny księżowskie, mundurki uczniowskie, uniformy urzędnicze i t. p.

Ceny stałe i ściśle fabryczne.

Prenumerujcie i popierajcie „Nową Gazetę Podlaską“!!

OGŁOSZENIE

Dyrekcja Kasy Chorych w Siedlcach niniejszem podaje do wiadomości ubezpieczonych, pracodawców i osób zainteresowanych, co następuje:

Biura Kasy Chorych w Siedlcach czynne są od godz. 8 rano do 15 — codziennie. Za wyjątkiem niedziel i świąt. W soboty do godz. 14 p.p.

Dnie i godziny przyjęć interesantów.

Dyrektor Kasy: Przyjmuje interesantów codziennie od godz. 11 rano do 13, po uprzednim zgłoszeniu się w kancelarii.

Lekarz Naczelny: Przyjmuje interesantów codziennie, w sprawach lecznictwa — od godz. 11 rano do 13.

Kierownicy Wydziału: Ewidencji i świadczeń — codziennie od godz. 11 rano do 13.

Finansowo Rachunkowego — codziennie od godz. 11 rano do 13.

Administracyjno Gospodar. — codziennie od godz. 11 rano do 13.

1. UWAGA: Zakres czynności poszczególnych Wydziałów i kompetencje Kierowników podane są do wiadomości osób zainteresowanych za pomocą tablic orientacyjnych, znajdujących się w lokalach Kasy.

2. UWAGA: Ze względu na dobro i normalny tok pracy w biurach Kasy — interesanci proszeni są o zgłaszanie się w sprawach urzędowych, tylko w godzinach od 11 rano do 13. Zgłaszanie się w innych godzinach spowoduje zbędne wyczekiwanie i stratę czasu. Wyjątek od ustalonej reguły — będzie stosowany tylko względem interesantów zamiejscowych.

Czynności biurowe.

KASA PRZYJMUJE: wpłaty gotówkowe codziennie (za wyjątkiem dni świątecznych) od godz. 9 rano do 14, w soboty do godz. 13.

Wpłaty mogą być uskutecznięte za pośrednictwem P. K. O. na konto Nr. 65200 (przekazy nadawcze P. K. O. wydaje się bezpłatnie).

KASA WYPŁACA: Zasiłki chorobowe we czwartki każdego tygodnia — od godz. 11 do 13. Zasiłki w dni oznaczone będą wypłacane jedynie tym ubezpieczonym, który na 2 dni wcześniej przedłoży wymagane dokumenty.

Zasiłki ubezpieczonym w Z. U. P. U. — Kasa wypłaca w dniach od 7 do 15 każdego miesiąca od godz. 11 rano do 13 na podstawie dokumentów uprawniających do zasiłków.

Wszelkie inne wypłaty ubezpieczonym oraz uregulowanie rachunków dostawców — Kasa uskutecznia 2 razy w miesiącu, w dniach 10 i 25 od godz. 11 do 13, na podstawie rachunków i dowodów, złożonych na 7 dni wcześniej, akceptowanych przez Dyrekcję Kasy.

Rozkład godzin przyjęć lekarzy

W WYDZIALE LECZNICTWA KASY CHORYCH w SIEDLCACH.

- 1) Dr. Katz Mieczysław — okulista, przyjmuje — wtorki i piątki od godz. 15 — 17
- 2) Dr. Kahanowicz Borys — otolaryngolog przyjmuje — wtorki i piątki od godz. 13 — 15
- 3) Dr. Zieleniewska Zofia — choroby kobiece, przyjmuje — codziennie od godz. 17 — 18
- 4) Dr. Schleicher Maks. — choroby skórne i wen., przyjmuje — codziennie od godz. 15 — 16
- 5) Dr. Głazowski Leon — choroby wewnętrzne, przyjmuje — codziennie od godz. 10 — 11
- 6) Dr. Wąjszcuk Lucjan — choroby wewnętrzne, przyjmuje — codziennie od godz. 13 — 14
- 7) Dr. Sztejn Maurycy — choroby wewnętrzne, przyjmuje — codziennie od godz. 16 — 17
- 8) Dr. Chalawa Stanisław — chirurg, przyjmuje — poniedziałki, środy, piątki od godz. 13 — 14
- 9) Dr. Krakówka Bronisław — choroby dzieci, przyjmuje — poniedziałki, czwartki od godz. 15—16, w soboty 9.30—10.30
- 10) Lekarz dent. Lipska Olga — przyjmuje codziennie od godz. 9 — 12
- 11) Lekarz dent. Gilgunowa G. — przyjmuje codziennie od godz. 16 — 19

Biuro świadczeń czynne jest od godz. 8.30 do 17.30, w którym przyjmowane są zgłoszenia o porady lekarskie — za okazaniem legitymacji członkowskiej i zaświadczenia pracodawcy. O pomoc lekarską należy zgłaszać się o 1 godzinę wcześniej przed przybyciem lekarza.

Zgłoszenia o wizyty lekarskie do obłożnie chorych — Biuro Świadczeń przyjmuje tylko do godz. 13.

Późniejsze zgłoszenia załatwiane będą przez lekarzy kasowych, aż w dniu następnym.

APTEKA: — otwarta codziennie (za wyjątkiem dni świątecznych) od godz. 10 — 19.

TELEFONY: Nr. 37 Dyrekcja, Wydział Lecznictwa, Wydział Finansowo-Rachunkowy, Wydział Adm. Gospodarczy
Nr. 199 Wydział Ewidencji i Świadczeń.

DYREKCJA KASY CHORYCH W SIEDLCACH.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIENIE 4 ZŁ.,
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIENIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 15 gr. DROBNE — 10 gr.
za wiersz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor odpowiedzialny: Michał Wierzejski.